Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 13. Toruń, 29 marca 1936 r. Rok III.

...żeby było jaśniej w udręczonych sercach...

W artykule p. t. „U źródeł naszej pracy — leży walka o postęp“ — „Demokrata“ nr. 11, wyłuszczaliśmy, co należy rozumieć pod pojęciem postępu. Przypominamy dziś zasadniczą definicję Mirtowa: *postęp to rozwój jednostki pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym oraz wcielenie w formy społeczne prawdy i sprawiedliwości.* Bardzo niewielka ilość osobników osiągnęła dotychczas rozwój fizyczny, jeszcze mniejsza umysłowy, a już zupełnie mała — moralny. Jeżeli zaś chodzi o wcielenie w formy społeczne prawdy i sprawiedliwości — to ludzkość pod tym względem w dotychczasowym swym rozwoju bardzo mały krok naprzód uczyniła.

Mówiąc inaczej walka o postęp jest walką o to, aby *jaknajmniej* było ludzi głodnych, obdartych nieoświeconych i bezkrytycznych, oszustów, zdzierców i złodziei. Dążenie do postępu jest dążeniem do *demokratyzacji cywilizacji i kultury.* Chodzi o to, że jeżeli już nie wszyscy, to przynajmniej *jaknajwiększa* ilość niech korzysta zarówno z tego, co daje nam *ziemia* w postaci swych bogactw naturalnych i płodów, jak i z tego *skarbca kultury,* który najlepsze i najmądrzejsze jednostki w ciągu długich wieków nagromadziły. *Zbrodnią* jest bowiem to, że z owoców cywilizacji i kultury korzystać mogą tylko *nieliczni,* bo za to, że dziś mamy na świecie kilkadziesiąt czy kilkaset uniwersytetów — już nie miljony, ale *miljardy* ludzi *zapłaciły* swym potem, niejednokrotnie krwią, cierpieniem udręk i niedoli przez całe życie.

Ci więc ludzie, którzy dary ziemi i nagromadzone skarby kultury zagarnęli i korzystają z nich samolubnie, są *złodziejami ludzkości,* hamulcami na drodze rozwoju rodzaju ludzkiego. Oni są największymi szkodnikami, z którymi *walka* jest *największym* i *najświętszym prawem i obowiązkiem* wszystkich szlachetnych i *kochających człowieka* jednostek.

Jednostki te nie mogą być rozproszone, lecz muszą działać *gromadnie,* według *jednej myśli,* według *jednego planu, z pełną świadomością i z wielką wiarą w zwycięstwo.* W działaniu swem muszą być *zgodne,* muszą umieć wyróżniać *sprawy najważniejsze* z pośród ważnych i mniej ważnych. Dla *sprawy najważniejszej składać ofiary* nietylko *z własnej ambicji,* ale nawet ze swej *osobowości.* Wiara w sztandar postępu i zwycięstwa musi *przysłonić* wszystkim bóle i ciernie. Żadna ofiara złożona na *ołtarzu zwycięstwa* dla szermierza postępu nie może być zaduża.

Wzniesienie się na ten poziom jest niesłychanie trudne, ale czyż nie wspaniałe i wielkie?

Pomyślcie! Życiem swojem i pracą barykadujecie drogę pochodowi głodu! *Zmniejszacie ilość łez i bolu!* Zbliżacie do światła i wiedzy wyrzuconych ze szkół! Otwieracie więzienia i rozkuwacie z kajdan nędzarzy moralnych!

Przez życie wasze i pracę będzie mniej niedoli, mniej krzywd, mniej takich, którzy tylko z zewnętrznego wyglądu przypominają ludzi.

* * *

My Jednościowcy chcemy być w Polsce obozem postępu, chorążymi jego sztandaru. Tworzymy ruch młodo-narodowo-robotniczy. Chcemy *wyzwolić siły twórcze,* tkwiące w masach narodowych robotników i chłopów, budując w miejsce dzisiejszego ustroju, deprawującego duszę ludzką, nowy porządek rzeczy, umożliwiający postęp.

Ten nowy lepszy ustrój rozpocznijmy tworzyć *od siebie.* Przebudujmy najpierw siebie, uczyńmy się lepszymi, większymi niż jesteśmy, rozpalmy najpierw ognie we własnych sercach, zapłodnijmy swoje umysły światłem, a potem światło to i ogień przenośmy na coraz to szersze grona młodzieży, „aż łun spłonie wstęgą“.

I nietyle słowem ile *stwarzaniem faktów* przekonywujmy! Zbierajmy w gromady młodych i starych, tępmy przesądy, gusła, kłótnie i swary, rozszerzajmy czytelnictwo dobrej gazety i książki, bądźmy przykładem solidarności, niszczmy alkoholizm i inne nałogi szkodliwe dla ciała i ducha, piętnujmy donosicielstwo, zdradę i sobkostwo, dbajmy o czystość i schludność naszych mieszkań i t. d. — jednem słowem — polepszajmy życie — zmniejszamy ilość niedoli 'drogą *zorganizowanej samopomocy.*

To wszystko to praca dla postępu i poto, żeby było jaśniej i weselej w znękanych sercach ludzkich.

Zygmunt Felczak.

Jak przeprowadzić reformę rolną?

Obecne nasze położenie gospodarcze jest naogół bardzo ujemne, o czem wzmiankowały nieraz artykuły w „Demokracie"; *jednakże, jakkolwiek wydać się to może paradoksem, twierdzę, że pod jednym tylko względem, tylko jednym, ułatwia ono przeprowadzenie u nas, w czasie najbliższym reformy rolnej, więcej nawet — domaga się jej gwałtownie.*

Mam tu na myśli fakt ogromnego obdłużenia wielkiej i w stopniu znacznym, średniej własności ziemskiej. — Fakt ten jest tak powszechnie znany, że uwalnia mnie od przytaczania tu długich kolumn liczb; zresztą czytamy ciągle w pismach duże spisy dóbr, wystawionych na licytację. Pewna, nieliczna zresztą ich ilość, zdradza jeszcze możność uratowania się, w razie możliwości uzyskania bardzo dogodnego, częściowo długo- a częściowo krótkoterminowego kredytu oraz umiejętnego prowadzenia gospodarstwa. Jednakże odrazu rodzi się tu pytanie, skąd kredyt ten dostać obecnie? Co zaś do umiejętnego kierownictwa, to także trudno jest przeobrazić je. Cóż z tego wynika? *To, że właściwie obecnie już większość wielkiej własności i część średniej — faktycznie jest, że tak powiem nawpół wywłaszczona, to znaczy, że tytuł własności jest dawny, ale wierzyciele zabierają prawie cały dochód z majątków, pozostawiając tylko małą jego część „właścicielom".*

Sytuacja więc tak się przedstawia: Czy lepiej jest próbować ratować te dwie kategorje obdłużonej własności, co jest przedsięwzięciem beznadziejnem, czy wystawiać majątki te na licytację, *która w większości wypadków nie pokryje nawet całkowicie ich zobowiązań wobec państwa, osób prywatnych i instytucyj finansowych, ani też nie zdoła uratować sum znaczniejszych dla ich właścicieli dotychczasowych — czy też w ten czy w inny sposób majątki nadmiernie obdłużone rozparcelować pomiędzy włościan małorolnych i tych nielicznych zresztą robotników rolnych, mających skromne oszczędności?*

Aby ułatwić sobie odpowiedzi na powyższe pytanie, należy zwrócić uwagę na ten fakt niewątpliwy, że wystawianie majątków bardzo obdłużonych na licytację *powoduje tylko przejście ich w ręce spekulantów, czasami lichwiarzy i kapitalistów, którzy często nawet nie mają zamiaru zająć się uprawą roli i kupują dobra: albo z konieczności, mając na nich umieszczone pewne sumy, albo celem przeprowadzenia pewnych operacyj finansowych, parcelując je, czy też odsprzedając innym.* Nie trzeba się długo rozwodzić nad tem, że z punktu widzenia interesów narodu i państwa — rozwiązanie takie pożądanem nie jest, więcej nawet, jest ono szkodliwem. *Oczywiście więc majątki takie należy rozparcelować. Zająć się tem powinno państwo, przy udziale instytucyj kredytowo-finansowych od niego zależnych.* Aby reforma była skuteczną, szybką, muszą być przedsiębrane pewne środki, a więc: majątki przejęte za długi, przewyższające ich wartość, równe im, albo mało co od nich mniejsze powinny być *w jaknajkrótszym czasie rozparcelowane i oddane małorolnym włościanom i robotnikom rolnym — bez żadnego specjalnego wynagrodzenia.* — Państwo utraciłoby pewne znaczne sumy tylko formalnie, gdyż przy wystawieniu majątków na licytację i tak nie odzyskałoby ich wartości. Niewątpliwie jednak poniosłoby ono straty, rozłożone na szereg lat, gdyż parcelacja, szybko nawet rozpoczęta musiałaby się odbywać stopniowo, nawet choćby tylko ze względów technicznych. *Natomiast państwo zyskałoby pośrednio przez to, że już po latach paru miałoby szanse odbioru podatków z nowych zdrowych gospodarstw, przez co nie byłoby takich dużych zaległości. Ale ważniejszym jeszcze skutkiem reformy byłoby ożywienie się życia gospodarczego, zwiększenie się pojemności rynku wewnętrznego, podniesienie rzemiosł i przemysłu wielkiego.* Pozostałaby kwestja co zrobić z zobowiązaniami byłych właścicieli wobec instytucji społecznych, i osób oraz instytucyj prywatnych? *Jedynem wyjściem byłoby odpowiednie porozumienie się z niemi państwa i instytucyj kredytowych od niego zależnych, porozumienie się, oparte na pewnych normach prawnych.* Oczywiście — wszystkie te operacje, aby być przeprowadzonemi, *wymagałyby wydania odpowiednich ustaw, co sie samo przez się rozumie, które określiłyby warunki obejmowania zadłużonych majątków, za zaległe zobowiązania wobec państwa i instytucyj kredytowych od niego zależnych.*

Co zaś do zobowiązań byłych właścicieli ziemskich wobec osób prywatnych oraz instytucyj społecznych i prywatnych, to, po porozumieniu się z niemi wymienionych wyżej czynników, po zmniejszeniu należnych im sum i tak już zagrożonych dzięki oddłużeniu majątków, wedle określonych norm prawnych — państwo wydawałoby im obligacje, wypłacone w ciągu szeregu lat. Nabywcy zaś parcel opłacaliby pewne małe dodatki do podatków przez szereg lat, tak aby nie obciążałyby one zbytnio ich gospodarstw.

Spłaty osób prywatnych, prywatnych instytucyj kredytowych i społecznych byłyby koniecznością, gdyż często bardzo osoby te składały swe ciężko zapracowane oszczędności, na hypotekę majątków zadłużonych; inne znowu oddawały je bankom prywatnym i społecznym, które wypożyczały je właścicielom majątków, które, skutkiem bardzo wysokiego zadłużenia, uległy likwidacji. Zresztą przecież reforma rolna nie znosiłaby wogóle prawa własności prywatnej, lecz miałaby tylko na celu uzdrowienie stosunków rolnych przez parcelację przedewszystkiem majątków bardzo zadłużonych. *Ale zauważyć należy, że spłata ta, zresztą w formie dogodnej dla nabywców parcel byłaby bardzo pożyteczną i konieczną i ze względów czysto gospodarczych. Istotnie, pozbawienie środków tych wszystkich, którzy pożyczyli pieniądze bezpośrednio właścicielom majątków ulegającym likwidacji albo, którzy złożyli je bankom prywatnym i społecznym udzielających kredytu tym ostatnim, spowodowałoby bardzo ujemne skutki: zachwiałoby zupełnie byt materjalny wielu osób, które żyły z dochodu od tych wypożyczonych kapitałów, albo dzięki im podtrzymywało swą egzystencję, podcięłoby byt instytucyj kredytowych prywatnych i społecznych, zmniejszyłoby znacznie siłę nabywczą rynku wewnętrznego. Spowodowałoby w końcu osłabienie rzemiosł i przemysłu i zmniejszenie liczby zatrudnionych robotników.*

Mógłby mi ktoś zarzucić, że reforma rolna przeprowadzona w sposób powyższy, obciążyłaby nadmiernie państwo. *Zapewne, ale niema innego wyjścia. Państwo musi ratować społeczeństwo, gdyż jest jego najwyższym organem, mającym mu służyć. Każda szeroka reforma wymaga wielkich ofiar. Jeżeli ponosi je bezpośrednio państwo, to są one przez to pośrednio rozłożone na cały ogół, który państwu temu, w ten, czy inny sposób dostarcza środków materjalnych.* Włościanie nabywcy parcel nie płaciliby żadnego odszkodowania posiadaczom zadłużonych majątków, co byłoby dla nich wielką ulgą, wierzyciele tych majątków utraciliby pewną część swych kapitałów przy przeprowadzeniu tej reformy, *ale gdyby nawet jej nie było, to i tak ponieśliby duże straty, gdyż przy licytacji dóbr ich dłużników nie mogliby uzyskać całości swych sum.*

Włościanie stanowią najliczniejszą warstwę narodu. Mowy być nie może o odrodzeniu gospodarczem narodu i państwa — bez szybkiego podniesienia materjalnego tej warstwy narodu. Gdyby reforma rolna obciążyła spłatami całej wartości rozparcelowanych majątków — włościan nabywców parcel wówczas wyniki jej praktyczne równa-

łyby się zeru. Nowe gospodarstwa chłopskie byłyby *niezdolne do życia.*

Na parcelacji wysoko zadłużonej wielkiej i średniej własności ziemskiej reforma rolna nie skończyłaby się jeszcze. Dotychczas bowiem mówiłem tylko o dobrach w tym stopniu zadłużonych, że wartość długów bądź przewyższała, bądź też równała się, albo prawie równała się wartości majątku. *Poza takiemi majątkami są przecież jeszcze inne zadłużone znacznie, ale nie w tym stopniu co poprzednie, oraz inne mało stosunkowo zadłużone, które jednak należą do kategorji przeznaczonych na parcelację.*

P. Miłkowski w swej książce wypowiada się nietylko przeciwko wykupowi wogóle, ale także przeciwko wszelkim odszkodowaniom właścicieli, wychodząc z tego założenia, że w przeszłości wielka własność zagarniała grunta chłopskie i że wreszcie włościanie, przez nadmierny wyzysk (zapewne w czasach poddaństwa i pańszczyzny) już się właściwie okupili.

Co do wykupu przeznaczonych na parcelację majątków przez włościan, to można się zgodzić z autorem, że trzeba go odrzucić, gdyż wobec nędzy obecnej mas, wykup taki albo by zniweczył całe znaczenie reformy, albo też byłby wprost niemożliwy. Natomiast nie mogę się z nim zgodzić co do tego, aby właścicielom przeznaczonych na parcelację majątków powyższej kategorji nie dać żadnego odszkodowania. Przedewszystkiem zauważyć należy, że chodzi tu o reformę rolną, a nie o karanie właścicieli ziemskich, którzy nie winni temu, że się takimi urodzili i nie mogą pokutować za winy swych przodków, gdyby nawet istotnie pochodzili od tych, co wyzyskiwali pracę ludu za czasów poddaństwa i pańszczyzny. W rzeczywisto5ci jednak tylko bardzo mały procent obecnych wielkich właścicieli ziemskich pochodzi od tych, co przed laty 70, 100, czy więcej posiadali te majątki, które oni dziś posiadają.

Należałoby dać odszkodowanie właścicielom powyższej kategorji majątków w formie renty wypłacanej rocznie przez szereg lat określonych w ustawie. Ile lat wynosić winna taka renta? W każdym razie musiałaby być wypłacana do końca życia właścicieli i ich dzieci. Rentę te wypłacałoby państwo. Co zaś do wierzycieli tych majątków, to również państwo powinno im wydać obligacje, jak wierzycielom obdłużonych bardzo majątków, o których pisałem na początku tego artykułu. Jednakże wierzyciele majątków mało obdłużonych musieliby być wynagrodzeni przez nie lepiej od wierzycieli majątków wysoko obdłużonych. W zamian za przeprowadzenie tej reformy przez państwo, nowonabywcy parcel, płaciliby dodatki do podatków, rozłożone w ten sposób, na szereg lat, aby ich zbytnio nie obciążać.

Jerzy Augustowski.

Wielomówne mapy

Przed kilku miesiącami w jednej z ilustracyj angielskich można było oglądać rycinę, przedstawiającą urządzoną w Londynie wystawę map. A były to mapy sprowadzone z Rzymu i noszące szumny tytuł „mare nostro" — „morze nasze". Nazwa ta stosowana jest obecnie w okresie Mussoliniego często, jako wiadomo, do morza Śródziemnego i ma ona nawiązywać nić dziejową do czasów państwa Rzymskiego, kiedy to wszystkie kraje nad morzem tem położone wchodziły w skład światowego imperium. Tak niby powinno być i obecnie, a wstępnym do tego etapem jest właśnie wyprawa do Abisynji.

Skutek tej poglądowej propagandy przeniesiony z Rzymu nad Tamizę był taki, że otworzył oczy społeczeństwu i politykom angielskim na niebezpieczeństwo zagrażające tak czułej arterji wielkobrytyjskiej, jaką jest droga przez Suez do Indyj; i oto wkrótce potężne jednostki floty angielskiej zgromadziły się w tak potężnej liczbie u brzegów Azji Mniejszej, Egiptu i Malty, że włoskie łodzie podwodne uważały za właściwe pośpiesznie usunąć się z sąsiedztwa tej wyspy.

Tak potrafiły przemówić poglądowe mapy do umysłów angielskich. Fakt powyższy mimowoli przychodzi na myśli, gdy dochodzą do nas wieści o tem, jak wyglądają mapy będące w obiegu u naszego zachodniego sąsiada. Niedawno prasę polską obiegły artykuły o tem jak przedstawiają się mapy szkolne, używane obecnie w Niemczech. Wiadomo wszak, że granice Poznańskiego, Pomorza i Śląska oddzielające te części Polski od Rzeszy Niemieckiej, są oznaczone linją kropkowaną, tak że często granice te są ledwie widoczne. Jednocześnie opisywane było, jak traktowane jest to zagadnienie w podręcznikach szkolnych, nie mówiąc już o ustnych komentarzach. Również niedawno dowiedziano się w Polsce o tem, jak ta sama sprawa została potraktowana w przewodniku po Niemczech wydanym z okazji Olimpjady.

O jeszcze jednej mapie nie możemy nie wspomnieć w tem miejscu — o urzędowej mapie samochodowej. Przypadkowo znalazła się taka w jednym z samochodów niemieckich, jaki zawitał do Polski. I na tej mapie znaleźliśmy znamienne linje kropplan taki powinniśmy obecnie uważać za pobożne podane były w brzmieniu niemieckiem. Ale na mapie tej był jeden jeszcze szczegół charakterystyczny, który specjalnie musi zastanowić polskiego czytelnika. Oto nazwy miejscowości w dawnym zaborze rosyjskim powróciły do dawnych przedwojennych postaci. A więc Modlin figuruje tam jako „Nowogeorgjewsk", Dęblin jako „Iwangorod", Puławy jako — „Nowoaleksandrja". Snadź życzenia i pożądania autorów mapy idą bardzo daleko!...

Przy zestawianiu tych faktów mimowoli rodzi się myśl, czy nie wartoby obecnie idąc za przykładem angielskim urządzić w Warszawie publiczny pokaz poglądowy tych map niemieckich? Niestety plan taki powinniśmy obecnie uważać za *pium deżyczenie*. Nie dałby on się bowiem prawdopodobnie uzgodnić z polityką stosowaną do zachodniego sąsiada, albo mógłby ewentualnie pozbawić dworskie polowania w Puszczy Białowieskiej najczęściej tam przyjmowanych myśliwych.

A czy przeważające nastawienie umysłowości niemieckiej jest właśnie takiem, jakie znajduje swój wyraz w powyżej przedstawionych mapach? Jeszcze przed kilku laty polscy uczestnicy odbywających się corocznie międzynarodowych kongresów pokoju mogli się przekonać, że pacyfizm ideowy liczy wśród Niemców wielu zwolenników, że niemieckie Towarzystwo Przyjaciół Pokoju miało dziesiątki tysięcy członków. Ale nikt z nich otwarcie i bezwarunkowo nie wypowiadał się nigdy wobec Polaków w sprawie granic wschodnich.

Odwrotnie, możemy pod tym względem przytoczyć wręcz przeciwne dowody. Jednym z orygi-

nalniejszych, naprzykład, umysłów niemieckich w ostatnich czasach był prof. Grotjahn, radykalny reformator warunków życiowych, lekarz-socjalista, twórca nauki medycyny społecznej, poseł do parlamentu z ramienia Socjaldemokracji; i ten absolutnie niezależny głosiciel haseł radykalnych w pamiętnikach swych uznał wschodnią granicę Niemiec jako absolutnie niemożliwą do utrzymania. Kiedy po przewrocie hitlerowskim zaczęli odwiedzać Polskę żydzi niemieccy, aby ewentualnie szukać tu zarobku, to i wśród tych najbardziej w swej godności dotkniętych obywateli Rzeszy słyszeć się dawały głosy nieprzejednane w sprawie... granicy niemiecko-polskiej.

Na krótko przed przewrotem bawił w Warszawie jeden z wybitnych przedstawicieli radykalnego i pacyfistycznego ruchu w Niemczech, współredaktor pisma „Das Neue Deutschland". Kiedy po odczycie, jaki publicysta ów miał w jednem ze Stowarzyszeń warszawskich, obecni interpelowali go co do jego poglądów na sprawę granicy z Polską, dał on odpowiedź, że sprawa z biegiem czasu stanie się i tak nieaktualną, gdyż w przyszłości muszą być zniesione wszelkie granice międzypaństwowe...

Tak było w dobie przedhitlerowskiej. Obecnie wszyscy ci głosiciele haseł radykalnych i pacyfistycznych zostali zmieceni z areny życia społecznego, a ostatnie tygodnie aż nadto dostarczają dowodów, że mapy niemieckie odzwierciedlają w sobie najdokładniej panujące w Trzeciej Rzeszy poglądy i nastroje. *Verus.*

Partyjnictwo

Jeden emerytowany profesor gimnazjalny, albo wogóle człowiek z t. zw. wyższem wykształceniem. Paru t. zw. „działaczy", wywalonych za różne siuchty z tej lub innej partji. Jeden człowiek piszący jako tako po polsku. No i jeden taki, co ma znajomego drukarza, u którego można wybić na kredyt parę pierwszych (i ostatnich) numerów „programowego czasopisma". Oto jacy ludzie muszą się dziś w Polsce zebrać w jednym czasie i miej-scu, aby powstała nowa partja. Jeśli do tego dodamy jednego byłego dyplomatę albo ministra, to oczywiście powstaje — wielka partja.

Mamy teraz w Polsce niezwykły urodzaj na nowe „partje". Powstają one teraz, jak grzyby po ulewnym deszczu. Raz poraz kraj jest zasypywany szumnemi orędziami do rodaków, wydawanemi przez różne Partje Radykalne, Obozy Narodowo-Państwowe i jak je tam jeszcze ponazywano te nowe „partje". Ludzie węszą jakąś zmianę w Polsce i co sprytniejsi solidnie przygotowują się na wszelki wypadek. Zawszeć to lepiej w takich czasach, jaśli człowiek stoi na czele partji, choćby to była tylko „partja", niż jeśli stoi samiuteńki. Kurjerkowi publicyści, którzy na dobrą sprawę nigdy żadnej idei nie mieli, rozpisują się dziś szeroko o głodzie wielkiej idei w narodzie polskim. Nie dziwota tedy, że ludziska, obdarzeni jaką taką wyobraźnią począ się niemiłosiernie nad wymyśleniem tej „nowej idei", któraby znękany naród uszczęśliwiła i głód idei nasyciła. Że z tego głupstwa wierutne wychodzą, to już oczywiście nie ich wina, jeno niedobrej matki natury. Tak dziś jest — że co drugi piśmienny obywatel (na szczęście tych piśmiennych nie mamy w nadmiarze) nosi w kieszeni od kamizelki buławę na opatrznościowego „wodza".

Nie będzie pozbawiony tragicznej ironji fakt, że sanacja, która przecież jako dogmat swój ogłosiła nieubłaganą walkę z „rozwydrzonem i warcholskiem partyjnictwem" zostawi po sobie więcej partyj niż zastała. Nie jest to dziwnem zapewne. Sanacyjne metody rozbijania społeczeństwa musiały doprowadzić do takiego rezultatu. I nie to jest złem, że zostaną partje. Jest to szczęście dla Polski, że sanacja mimo swej najlepszej woli i chęci nie zdołała rozbić zupełnie zorganizowanego społeczeństwa. Sanacja ma tu raczej mimowolną zasługę. Oczyściła partje ze wszawych pasorzytów i pomogła społeczeństwu skupić się mocno koło jego sztandarów.

Złem jest to, że sanacja w spadku po sobie Polsce Jutra zostawi „partje". Zapewne — każda z tych „partyj" zosobna możnaby potraktować humorystycznie i nie należałoby się niemi wogóle zajmować, ale ‚partje" jako pewien objaw naszego obecnego życia polskiego są zjawiskiem niebezpiecznem, z którem trzeba walczyć. Bo potem znowu wszystkiemu będzie winna demokracja, a zawiniła przecież sanacja i tylko sanacja.

— — — — — — — —

Partje, jako ośrodki zorganizowanego społeczeństwa istnieć muszą. Dziś u nas nie trzeba tego dowodzić uczonemi wywodami. Starczy zupełnie przykład odpartyjnionej Polski pomajowej. Partje muszą istnieć, bo jeśli niema partyj, to jest Polska pomajowa. Jeśli partyj niema — niema parlamentu, ale jest potem taki „sejm" i taki „senat", jak te, które dziś obradują na Wiejskiej. Jest to przykład dostatecznie odstraszający.

Ale partje to przecież nie mogą być „partje". Każda partja musi odpowiadać pewnym warunkom. Musi mieć przedewszystkiem program. Program ten może być reakcyjny i niesłuszny. Wtedy trzeba z nim walczyć. Ale przecież i w reakcyjnym programie obowiązuje konsekwencja i logika. Nie mogą to być programy, o którychby można powiedzieć to, że się niemi powinni zająć nie rodacy „wogóle", ale tylko rodacy-psychjatrzy. Potem muszą partje reprezentować jakieś siły społeczne. Mogą to być siły z punktu widzenia postępu społecznego szkodliwe. Wtedy z niemi walczyć trzeba. Ale przecież nie mogą partje reprezentować kilku panów, którzy uważają, że do żadnej z istniejących partyj wstąpić nie mogą, najczęściej dlatego, że jako ludzie z bogatą lecz niesławną przeszłością nie byliby poprostu przyjęci. Bo wtedy to są tylko „partje".

Trzeba, aby z tem partyjnictwem podjęło energiczną walkę całe społeczeństwo, trzebaby ogłosić cichą wojnę wszystkich partyj przeciwko wszystkim „partjom". Bo w Polsce istnieje konieczność zlikwidowania kilku nikomu niepotrzebnych partyj. Na nowe partje miejsca niema. Zwłaszcza my demokraci powinniśmy się takiemu partyjnictwu zdecydowanie przeciwstawić. Trzeba raz nareszcie ludzi w Polsce nauczyć, że demokracja to nie jest chaos i bałagan. Że demokracja to nie jest robienie, co się rzewnie każdemu podoba. Bo demokracja

to jest dyscyplina. Ale nie ta dyscyplina, która opiera się na pałce i bagnecie policyjnym. Ale wewnętrzna dyscyplina zorganizowanego społeczeństwa.

I my młodzi mamy w tej sprawie dużo do powiedzenia. Bo wszystkie te nowe opatrznościowe „partje‘ i wszyscy ci opatrznościowi mężowie wykazują szczególne zainteresowanie młodzieżą. Pędzić precz tych rozbijaczy. Oto jedyna odpowiedź.

Józef Dubiel.

Dokument chwili

Zamieszczony poniżej list Ignacego Paderewskiego do prezesa Stron. Ludowego zaliczyć należy do grona tych dokumentów politycznych — obok drukowanego niedawno na łamach ‚Obrony Ludu" i „Sztandaru Pracy" listu prez. Paderewskiego do prezesa N. P. R., — w których Obywatel tej miary i tych zasług co były premjer rządu Rzeczypospolitej w najtrudniejszym okresie jej powstawania — daje historyczne świadectwo oceny roli i znaczenia dwu podstawowych warstw narodu polskiego: chłopów i robotników. Sądzimy, że wyjątkowa doniosłość tego dokumentu dostatecznie jasno tłumaczy jego umieszczenie na łamach „Demokraty".

List Ignacego Paderewskiego do prezesa Stronnictwa Ludowego.

I. J. P. *RIOND-BOSSON. MORGES, SUISSE.*

6 marca 1936

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Za uprzejme i piękne słowa, które mi, z powodu 75-letniej rocznicy mych urodzin, Pan Prezes w imieniu ludu polskiego raczył wyrazić, najgoręcej dziękuję.

Już w pierwszej mojej mowie, wygłoszonej w Sejmie na posiedzeniu dn. 20 lutego 1919 r. oświadczyłem:

...Wierzę w cnotę i mądrość polskiego chłopa, wierzę w jego zamiłowanie do porządku i ładu, wierzę w jego głębokie poczucie sprawiedliwości i prawa i wierzę w jego chrześcijańską duszę"...

Siedemnaście lat upłynęło od owej chwili i wiara moja nietylko nie osłabła, ale się jeszcze umocniła.

W warunkach niezwykle ciężkich, w biedzie, a nawet nędzy, w jaką lud nasz został pogrążony, te wszystkie zalety jego charakteru zajaśniały w całej pełni. A choć niejedna z tych zalet zamiast z uznaniem, spotkała się z krytyką tych, którym siła moralna polskiego chłopa pokrzyżowała plany, lud polski wytrwał i zasad swoich nie przefrymarczył.

Nie wiem czy się stało to dzięki wrodzonemu poczuciu sprawiedliwości i prawa, o którem siedemnaście lat temu mówiłem, czy też jest to wynikiem wierności dla zasad i dla wodzów ,której lud nasz tak wzruszający obecnie daje przykład. W każdym razie zasługuje to tylko na najwyższe uznanie.

Proszę Pana, Wielce Szanowny Panie Prezesie, o oświadczenie w mojem imieniu, że uczucia moje dla ukochanych mych braci-kmieci pozostały zawsze tak samo gorące i szczere i że jestem im niezmiennie całem sercem oddany.

Z wyrazami wysokiego szacunku i poważania

I. J. Paderewski.

Notatki

Z ubiegłego tygodnia

Wojna czy pokój?

Ostatni tydzień w Europie upłynął pod znakiem zamieszania wywołanego wskutek brutalnego pogwałcenia przez Hitlera traktatu wersalskiego i traktatów lokarneńskich. Wojna czy pokój? Oto wybór, przed którym faszyzm po raz drugi stawia Europę w krótkim przeciągu czasu. Najpierw włoski, teraz niemiecki. Sprawdzają się najoczywiściej przewidywania wrogów faszyzmu, że faszyzm w najbliższym czasie doprowadzi do wojny. Jak długo jeszcze otumanione narody będą widziały w faszyźmie wyjście z dzisiejszego chaosu? Dopóki każdy naród nie zgniecie u siebie radykalnie faszyzmu, tak długo świat będzie stał przed nieszczęsnym wyborem: wojna czy pokój. Faszyzm znaczy wojna. Demokracja znaczy pokój.

Honor, iperyt i fosgen

Włosi, korzystając z tego, że cała Europa zajęta jest wielkim miłośnikiem pokoju Adolfem Hitlerem, usiłują zupełnie wykończyć Abisyńczyków, aby cały świat postawić przed faktem dokonanym. Aby prędzej tego dokonać zaczynają ostatnio na froncie abisyńskim używać najstraszniejszych gazów bojowych, mianowicie: iperytu i fosgenu. Abisyńczycy, którzy nie mają masek gazowych, giną wśród straszliwych męczarni.

Niema mowy Mussoliniego, w którejby dyktator włoski nie mówił o dumie i honorze narodu italskiego. Jak tą dumę i ten hon pogodzić z truciem murzynów, którzy nie mają ani samolotów ani masek gazowych, to zapewne nazawsze pozostanie tajemnicą faszystowskiego bohaterstwa.

To się godzi tak dobrze z honorem faszystowskim, jak hitlerowskie propozycje pokojowe z fosgenem, fabrykowanym w Niemczech.

Róże św. Teresy

W krakowskim „I. K. C." czytamy:

„Obecnie ukazały się pocztówki, które są masowo rozsprzedawane na półwyspie Apenińskim, a wyobrażające Madonnę z Dzieciątkiem, jadącą na czołgu, prowadząc wojska włoskie do ataku. Inna karta wyobraża św. Teresę od Dzieciątka Jezus, jak wąwozem górskim przeprowadza wojska włoskie, rzucając pod stopy żołnierzy róże. — Także są pocztówki ze świętym Antonim Padewskim, jak modli się do Małego Jezusa za skałą, aby dał zwycięstwo wojskom włoskim".

Tyle notatka! Gdybyż to na głowy poddanych negusa spadały tylko róże św. Teresy. Znacznie częściej niestety spadają włoskie bomby.

Co na taką propagandę faszystowską powiedzą nasze odłamy „katolickie", które gloryfikują bohaterstwo włoskie w Abisynji? Czy taka skandaliczna propagandaa nie jest poprostu „używaniem imion świętych nadaremno?"

Jeszcze jedna partja

„Po zakończeniu pracy nad organizacją i ostatecznem skrystalizowaniem swego oblicza ideowego — Obóz Narodowo-Państwowy, w przeświadczeniu swej wielkiej misji odrodzenia narodowego, wychodzi ze swych dotychczasowych ram wewnętrzno-organizacyjnych na arenę ż.ycia politycznego Polski".

Tak oto zaczyna się pompatyczna odezwa, z jaką do „rodaków“ zwróciła się nowa partja „Obóz Narodowo-Państwowy“. Odezwa ta została ogłoszona w czasopiśmie tej partji „Szturm“ (co za tytuł!).

A zatem jeszcze jeden nowy błazen na arenie polskiego życia politycznego. Program tej nowej partji nasuwa poważne obawy co do stanu umysłowego jego autorów. W części drugiej programu, która traktuje o ‚wychowaniu publicznem“ jest powiedziane, że „wychowanie publiczne daje rodzina, szkoła, przysposobienie wojskowe i prawo“. Sądząc z programu to niestety wychowanie twórców „Obozu Narodowo-Państwowego“ ograniczyło się tylko do... przysposobinia wojskowego. Że prawo powinno się niemi zająć i umieścić ich tam, gdzie należą, to inna rzecz.

Spodziewamy się, że nowa partja tak, jak „szturmem“ i nieproszona wlazła na arenę polskiego życia politycznego, tak też szturmem z tej areny wyleci po pierwszem inauguracyjnem wygłupieniu się.

Bartlowanie nie pomoże

Do Warszawy przyjechał prof. Bartel ze Lwowa. Bartel, jak wiadomo, był premjerem w erze pomajowej. Należy on do umiarkowanego odłamu sanacji i jest podobno zwolennikiem t. zw. metod parlamentarnych. W związku z przyjazdem prof. Bartla do Warszawy niektóre pisma snują przypuszczenia, że prof. Bartel wejdzie do rządu i zapoczątkuje t. zw. nowy kurs. Kurs ten prawdopodobnie polegałby na wprowadzeniu pozorów jakiegoś parlamentaryzmu w Polsce i na pewnych zmianach w naszej polityce gospodarczej.

Być może, że te przypuszczenia okażą się prawdziwe. Nie trzeba jednak być prorokiem, by przewidzieć, że wszystko to niewiele pomoże. Radykalną poprawę stosunków może przeprowadzić tylko radykalna zmiana systemu. Innemi słowy sanacja musi zniknąć z powierzchni życia polskiego. A żadne bartlowanie nie pomoże.

O. Set.

Fraszki

PRAWO I SIŁA.

Nie pomnę już, na jakim bankiecie, czy gali,
Raz sędzia z pułkownikiem we drzwiach się spotkali. —
— „Pan pierwszy..“ — „Nie! pan pierwszy...“ — sędzie prze-
[ciął sprawę:
„Pan pierwszy, pułkowniku! Wszak — siła przed prawem!“

O BUDŻECIE.

Radosnej twórczości bilans niewesoły —
400 miljonów — policja... A ile na szkoły?

O POLICJI.

Zapytano się policji —
Co zrobiłaby, gdyby zbrakło opozycji?
I przyszła odpowiedź z policji:
— „Jeśliby zaprzestano całkiem opozycji,
To byłoby — w stosunku do nas — nielojalne!
Zostałyby nam bowiem wówczas — co tu kryć —
Tylko — sprawy kryminalne —
Zadużo, aby umrzeć — zamało, by żyć!“

O DYSKUSJI NAD SPRAWĄ ZAKAZANIA UBOJU RYTUALNEGO.

Gadali — ile wlezie — potem, w jednej chwili,
Co kazano — przyjęli... Więc poco mówili?

Z JULJANA TUWIMA.

Do „pułkowników“

„Gazecie Polskiej“ na jej ‚linję podziału“ — w odpowiedzi.

Straszy, warczy, groźnie ściąga brwi
Byle „pułkowniczyna“ obwieszon gwiazdami —
Panowie, przestańcie udawać lwy!
Zrozumcie wreszcie, że dzisiaj wy —
Po urzędach, bankach i biurach —
Jesteście cóż? — urzędnikami!

Nonszalancja, pompa, szlify, szyk...
W „Europie“, przy znanym stoliku,
Rzuci słówko i robi się krzyk:
„Naturalnie! panie pułkowniku!“

Wszystko zna, wszystko wie, wszystko umie,
Jest fachowcem w każdziutkiej dziedzinie —
Sejm, skarb, prasa — on wszystko rozumie —
„Nadkonduktor“, „nadspec“, „nadinżynier“!

Śmieszne rzeczy!... No, bo niby co?
Cała mądrość, wszystkie wiedzy blaski,
Mają spływać na tego, kto
Ma na barkach trzy gwiazdki, dwa paski?

Nie zmusicie, byśmy czcili was —
Nic nie zrobią „Expressy“, „Gazety“ —
Nikt nie może wam dać takich gwiazd
Na mundury i na epolety!

Nie pomoże wam żaden sztab,
Szkoda waszych daremnych zachodów —
Nie znajdziecie na żadnej z map
Tajnej drogi do serca Narodu!

Rządy wasze: konfiskat grad,
Głód; represje — ale cóż to znaczy.
Wobec tego, jakim ogniem od tych kilku lat
Płonie czerwień naszych serc kartaczy!?...

Wam ordery i rangi za Brześć,
Za wybory, za nocne hulanki —
My do serca naszą rozdzieramy pierś —
Krew nam tętni rytmem Marsyljanki!

Więc przestańcie udawać lwy —
Śmieszni ludzie, obwieszeni gwiazdami!...
Czem właściwie dziś jesteście wy
Z całą waszą reklamiarską sławą? —
Wielkim jest tylko Naród i Prawo —
Wy — płatnymi, a złymi — sługami! (Es.)

„Jednościowcy“
którzy nie rozszerzają i nie abonują
„Demokraty“
są złymi członkami organizacji!

Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Akcja propagandowa „Jedności" na Śląsku z przyczyn niezależnych od tut. Zarządu Wojewódzkiego rozpocznie się na Śląsku nieco później, niż gdzieindziej. Już teraz rozpoczął się na Śląsku kolportaż specjalnej odezwy, wydanej przez Zarząd Główny. Odezwa ta wszędzie spotyka się z wielkiem zainteresowaniem i co, najcharakterystyczniejsze, także wśród młodzieży, która dotąd w „Jedności" zorganizowana nie jest i która dotąd stała od „Jedności" zdala. Prawda zawsze wśród młodzieży zwycięży.

W sobotę, dnia 28 marca o godz. 19-tej odbędzie się w Chorzowie na sali Z. Z. P. plac Marszałka Piłsudskiego nr. 3 *zebranie propagandowe „Jedności"*. W zebraniu tem biorą obowiązkowy udział filje: *Chorzów I.*, *Chorzów-Klimzowiec, Chorzów III.*, *Świętochłowice, Zgoda i Wielkie Hajduki.* Na zebranie to zapraszamy także starszych członków Narodowego Ruchu Robotniczego. Przemawiać będą działacze Narodowego !Ruchu Robotniczego oraz śląscy działacze „Jedności". Poruszone zostaną wszystkie aktualne problemy młodzieżowe.

Koło akademików-Jednościowców w Chorzowie odbyło w ubiegłą sobotę swoje walne zebranie. Ze sprawozdania, złożonego przez ustępującego prezesa koła kol. Tomasza Lidkiego wynika, że Koło prowadziło bardzo ożywioną działalność pomimo zaledwie kilkomiesięcznego istnienia. Co miesiąc urządzano zebrania dyskusyjne dla szerszych kół młodzieży, na których dyskutowano nad aktualnemi zagadnieniami dnia dzisiejszego. Ponadto w czasie feryj członkowie koła wyjeżdżają z referatami po wszystkich naszych kołach na Śląsku. Niektórzy koledzy w ciągu kilku miesięcy mają już po piętnaście i więcej zebrań „na sumieniu". Ponadto w czasie pobytu w Chorzowie akademicy-Jednościowcy współpracują z Zarządem Wojewódzkim w prowadzeniu sekretarjatu. Systematycznej pracy koła przeszkadza to, że większość członków przebywa stale na studjach w Krakowie. Grupa krakowska naszych członków w specjalnej sekcji prowadziła pracę ideową i nawiązała kontakt z lewicowemi organizacjami akademickiemi. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum. W skład nowego Zarządu weszli: jako prezes kol. Gazda Fryderyk, jako sekretarz kol. Józef Dubiel, jako skarbnik kol. Lidke Tomasz. Na czele komisji rewizyjnej stanął kol. Czesław Dyja. Po wyborze Zarządu przystąpiono do omawiania spraw programowo-ideowych na okres najbliższy. W dyskusji oprócz wyżej wymienionych zabierali głos kol. kol. Dejus Piotr, Gawlik Antoni, Skorupski Jan. Wobec przeciągnięcia się zebrania dalszy ciąg dyskusji przełożono na poniedziałek. Poruszano między innemi: sprawę wspólnego frontu ludowego i jednolitości w Narodowym Ruchu Robtniczpm oraz wytyczne, jakich powinniśmy się trzymać w pracy na terenie uniwersyteckim. Wreszcie na wniosek kol. Lidkiego uchwalono tą drogą przesłać koleżeńskie pozdrowienia i życzenia owocnej pracy nowo założonemu kołu akademików-Jednościowców w Poznaniu. Uchwałę tę przyjęto wśród hucznych oklasków.

Katowice-Centrum. W niedzielę odbyło się walne zebranie tut. filji. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum. W skład nowego Zarządu weszli: kol. Nowak (prezes), kol. Kostka (skarbnik), kol. Dyczka (sekretarz). Na czele komisji rewizyjnej stanął kol. Kończak. Po wyborze Zarząlu rozpoczęła się żywa dyskusja na temat ożywienia pracy w tutejszej filji, a zwłaszcza radzono nad sposobami przyciągnięcia młodzieży robotniczej Katowic do „Jedności". Między innemi podkreślono przykry fakt, że starsi członkowie Narodowego Ruchu Robotniczego na tut. terenie nie doceniają znaczenia własnej robotniczej organizacji młodzieży. W celu rozbudzenia wśród tut. młodzieży żywszego życia ideowego postanowiono zająć się gorliwie kolportażem „Demokraty", urządzać regularnie zebrania dyskusyjne oraz urządzić w najbliższym czasie w porozumieniu z innemi kołami tut. okręgu wielkiego zebrania propagandowego. Referat o obecnem położeniu naszej organizacji wygłosił kol. J. Dubiel z Chorzowa. W dyskusji poruszano między innemi zagadnienia wspólnego frontu demokratycznego w Polsce, oraz poddano druzgocącejk krytyce endecki antysemityzm.

Giszowiec. W ubiegłą niedzielę odbyło się miesięczne zebranie tut. filji. Zarząd Wojewódzki reprezentował kol. Czesław Dyja z Chorzowa. Następne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 28 marca 1936 r. o godz. 19-tej w T. C. L.

Załęska Hałda. W Załęskiej Hałdzie dnia 22 marca odbyła się konferencja między przedstawicielami Zarządu Wojewódzkiego i Okręgowego z jednej strony, a Zarządem filji tamt. z drugiej strony. Filja tut. była kiedyś jedną z najlepszych filij na Śląsku. Dziś z różnych przyczyn należy do słabszych. Prezes okręgowy kol. Jęczmionka podnosił, że filja posiada wszelkie warunki pomyślnego rozwoju. Prezes filji zapewnił, iż filja dołoży wszelkich starań, by osięgnąć dawny poziom. Zarząd Woj. reprezentował kol. Tomasz Lidke.

Chorzów III. Zebranie walne tut. filji odbędzie się dn. 4 kwietnia o godz. 18.30 w lokalu p. Spory.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Sarnowa. W sobotę, 7 marca br. odbyło się w Sarnawie, pow. Rawicz, konstytucyjne zebranie filji Z. M. P. „Jedność". Zebrani młodzi postanowili założyć filję naszego Związku. Wybrano tymczasowy Zarząd z kol. Adamczykiem Leonem na czele. Nowej placówce, rokującej piękną przyszłość, życzymy jaknajwiększego powodzenia.

Prusim. W czwartek, 5 marca br. odbyło się w Prusimiu, pow. Międzychód, reorganizacyjne zebranie koła Z. M. P. „Jedność", na którem zebrani młodzi opowiedzieli się za wznowieniem pracy i działalności. Do tego faktu przyczynili się w wielkim stopniu koledzy z filji Kurnatowice. Wybrano Zarząd z kol. Andrzejem Ceglarzem na czele. Zdobywać zaczynamy zachodnie powiaty Wielkopolski.

Kurnatowice, pow. Międzychód. Zebranie Koła Z M. P. „Jedność" odbyło się dnia 16 marca. Na zebraniu omiawiano bieżące sprawy. Ulotki propagandowe „wlokły" się z Poznania du Kurnatowic okrągły tydzień. Fakt zaciekawiający.

Dopiewo. Propagandowe zebranie Z. M. P. „Jedność" odbyło się dn. 21 marca br. Zebranie to było imponującą manifestacją Narodowego Ruchu Robotniczego. Jeden z członków filji Dopiewo odczytał z „Demokraty" artykuł p. t. „Z wiarą w własne siły". Do młodych przemówił kol.

Spandowski z Poznania. Do starszych zwrócił się kol. Milczyński, również z Poznania. Faktem ilustrującym nastroje na zebraniu może być powołanie do życia filji N. P. R. Kilku z zebranych domagało się natychmiastowego założenia filji N. P. R. Na rannem więc propagandowem zebraniu wybrano Zarząd tejże filji. Całe zebranie, zakończone odśpiewaniem hymnu narodowego, było należytą odpowiedzią komunistom, którzy zarzucają tam swe sieci, jakoteż innym ugrupowaniom politycznym konserwatywnym, których wszelkie wysiłki na terenie Dopiewa spełzły na niczem.

Rogoźno. W niedzielę, dn. 22 marca odbyło się w Rogoźnie Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów Z. M. P. „Jedność“ Okręgu Wągrówiec, rozpoczęte żałobną mszą św. za duszę kol. śp. Kazimierza Karasińskiego. Zebranie otworzył i na życzenie obecnych przewodniczył kol. Spandowski z Poznania, który następnie przemówił do zebranych, wykazując na tle dzisiejszej rzeczywistości konieczność wzmożenia pracy organizacyjnej. Przemówienia wszystkich dyskutantów cechowała wielka troska o przyszłość i rozwoj naszej organizacji. Nowy Zarząd Okręgowy wybrano w składzie: prezes kol. Walkowiak Feliks, wiceprezes kol. Karpik Edmund, sekretarz kol. Makowski Michał, skarbnik kol. Specht Feliks, ławnicy: kol. kol. Zieliński Wincenty, Łuczkowiakówna Stanisława i Sawińska Helna. Obrady toczyły się w podniosłym nastroju.

Lulin. W niedzielę, dn. 22 marca br. odbyło się po południu w Górce, pow. Oborniki, wielkie publiczne zebranie Z. M. P. „Jedność“, urządzone przez filję Lulin. Na tle beznadziejnej tragedji poprostu dzisiejszego życia politycznego i ekonomicznego, referent wskazał naszą ideową pracę, pracę bez ustępstw i odskoków. Referent wskazał na nieulegającą zwłoki konieczność stworzenia frontu robotniczo-chłopskiego, który dzisiaj reprezentują tacy ludzie jak Paderewski, Witos, Haller i inni. Kwestje poruszone w referacie wywołały wielki entuzjazm i zrozumienie wśród słuchaczy. Dowodem najwięcej przemawiającym jest gotowość jaknajszybszego stworzenia koła naszej organizacji w Górce, jaką wyrażali młodzi z tej miejscowości. Wspaniale wypadł ogólny śpiew „Dość nędzy i głodu“. Jednościowcy rosną w sile.

Baczność młodzi z powiatu chodzieskiego!

Zwolennikom Nar. Społ. Ruchu Młodych z powiatu *chodzieskiego* podajemy do łaskawej wiadomości, iż w sprawach organizacyjnych (wstąpienia do naszego ruchu, czy też założenia „Jedności“ w jakimś z środowisk miejskich względnie wiejskich w tamt. powiecie) można zwrócić się po bliższe informacje do kol. *Marcina Konieczki*, zam. *w Chodzieży przy Placu Kopernika* u p. Krausego.

Zarząd Okręgowy.

Rozwiązanie zebrania „Jednościowców“.

Grocholin. W niedzielę, dnia 22 bm. odbyło się zebranie „Jedności“, na którem było kilka osoób z Grocholina, sympatyzujących z naszym ruchem, nie wciągniętych jeszcze na listę, a znanych osobiście przewodniczącemu. Na zebranie to przybył kol. Hemmerling, prezes okręgu. Zebraniu przewodniczył kol. Kondys Wal. W trakcie wygłaszania przez kol. Hemmerlinga referatu wkroczył do lokalu zebrania policjant p. Nowak i mimo oświadczenia przewodniczącego, że odbywa się zebranie „Jedności“, jak również dla osób osobiście mu znanych, rozwiązał zebranie, wzywając następnie trzykrotnie do rozejścia się. Młodzież z oburzeniem (a było około 50 osób) opuściła lokal, wspominając niedawną delikatność tych samych organów wobec antypaństwowych hitlerowskich organizacyj. Dodać należy, iż nie obyło się również bez pogróżek ze strony pana przedstawiciela władzy o aresztowaniu itp.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Toruń. W dniu 17 marca br. odbyła się akademja z bardzo urozmaiconym programem, w zakres którego wchodziły recytacje zespołowe, deklamacje i śpiewy. Nastrój akademji był poważny.

Lidzbark. W niedzielę, 15 marca br., urządziło miejscowe koło „Jednościowców“ uroczyste zebranie przy udziale 250 osób pod przewodnictwem kol. Władysława Szatkowskiego. Referat wygłosił kol. Grajkowski z Brodnicy. Zebranie urozmaicone było deklamacjami i śpiewami.

Grudziądz. „Jednościowcy“ grudziądzcy urządzili dnia 15 bm. zebranie propagandowe. Referat okolicznościowy wygłosił kol. Kozikowski. Obecnych na zebraniu było ponad sto ludzi.

Brodnica. Akademja dla propagandy „Jedności“ odbyła się w dniu 15 bm. Wygłoszono szereg deklamacyj oraz zaznajomiono zebranych z zasadami programowemi i formami pracy w „Jedności“. Po zakończeniu uroczystej części nastąpiło zapisywanie nowych członków i rozsprzedaż „Demokraty“.

Sępólno. Na zebranie propagandowe „Jedności“ w dn. 16 bm. przybyła młodzież z okolicznych wiosek. Miasto nie dopisało. Nastrój zebrania był dobry. Zebranie urozmaicały pieśni i deklamacje. Referat wygłosił kol. Mańczak z Grudziądza.

Rytel. We wtorek, 17 bm. odbyło się uroczyste zebranie „Jedności“. Zainteresowanie zebraniem było duże. Referował kol. Mańczak z Grudziądza.

Chojnice. W dniu 17 marca br. odbyło się zebranie miejscowego Koła „Jednościowców“. Na zebranie przybył wiceprezes Zarz. Wojewódzkiego „Jedności“ kol. Mańczak z Grudziądza.

Tuchola. Uroczyste zebranie „Jedności“ odbyło się dnia 18 bm. Nastrój zebrania dobry.

Osie. W niedzielę, dnia 22 marca br., zebrała się młodzież tutejsza na uroczyste zebranie. Referat wygłosił kol. Mańczak z Grudziądza. Zebranie urozmaicono śpiewem i deklamacjami.

Lisewo. Akademja, w której wzięły udział Koła „Jedności“ **z Mgoszcza, Lipienka i Bartoszewic** odbywała się w dniu 15 marca br. w Lisewie. Na akademję przybyli działacze z bratnich organizacyj N. P. R. i Z. Z. P. oraz wiceprezes okręgu kol. Różański Andrzej z Chełmna. Przewodniczył kol. Stanisław Barański. Obecnych na akademji było około dwustu ludzi. Deklamacje i śpiewy nadały zebraniu charakter bardzo podniosły.

Lipnica. Uroczyste zebranie urządziło Koło „Jedności“ w dniu 22 marca br. Na piękną całość złożyły się śpiewy pod dyrekcją kol. Trawczyńskiego, deklamacje i recytacje oraz referat kol. Feliksa Antczaka z Torunia.

Linówiec. W dniu 15 marca br. odbyło się zebranie uroczyste urozmaicone pięknemi deklamacjami. Referat p. t. Z. M. P. „Jedność“ w walce o Polskę Ludową wygłosił kol. Głogowski. Zebranie zakończono pieśnią: „Dość nędzy i głodu“.

Gruczno. Zebranie propagandowe „Jedności“ odbyło się w dniu 15 bm. Program zebrania był bardzo obfity. Krótkie referaty, wiersze, śpiewy itp. Nastrój zebrania bardzo dobry.

* * *

Podajemy tylko część sprawozdań, bo nie wszystkie placówki zdołały przesłać owe na czas, mimo, że zebrania uroczyste się odbyły. Słowami trudno wypowiedzieć, jaki nastrój był na tych zebraniach: każde słowo referenta, każdy wiersz, każdy śpiew mówił o tem, co nas boli. co nas piecze, a czego chcemy, do czego idziemy... Pomorska młodzież pracująca potrafiła ocenić wysiłki organizacyjne „Jednościowców“. — W Tygodniu Propagandy szeregi młodych pod sztandarami Narodowo-Społecznego Ruchu Młodych wzrosły bardzo poważnie. Młodzież potrafiła ocenić wielkie wartości, które płyną z przynależności młodych do „Jedności“, która nawet propagandę swoich haseł, swej organizacji tylko pokazaniem swej pracy szerszemu ogółowi społeczeństwa przeprowadzała, a nie płytką, gołosłowną agitacją. Na wielu zebraniach uchwalono rezolucję, w której naczelne miejsce zajmuje żądanie: *pracy*, ***chleba***, *prawa*, ***oświaty***.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.